Wydanie wieczorne

Rok III. Kraków-Podgórze niedziela 16 lipca 1905. Nr 186.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 56 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., [illegible]dy na 1 stronie K. 2·50 h., za na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyk (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości urzęd. [illegible] i [illegible] redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Nasza nowa powieść.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk niezwykle interesującej powieści węgierskiego autora Kolomana Mikszatha „Czarodziejski parasol".

Powieść ta, o wielce interesującej fabule, pełna życia i ruchu — odznacza się pogodnym humorem; osnuta na tle słowacczyzny jest nam kolorytem swoim bardzo bliska i zrozumiała. Nowa nasza powieść zyska niewątpliwie pełne uznanie szan. Czytelników i Czytelniczek.

Redakcya.

U specyalisty bomb.

Z powodu tak częstych obecnie zamachów przy pomocy bomb, udał się korespondent paryski wiedeńskiego dziennika do p. Girarda, urzędowego chemika miasta Paryża, zwanego także „doktorem bomb", aby zasięgnąć opinii jego o fabrykacyi tych narzędzi morderczych, któremi posługują się anarchiści i rewolucyoniści. Pan Girard od lat 27 stoi na czele laboratoryum miejskiego i już około 150 bomb otworzył i zniszczył z polecenia władz policyjnych.

— Anarchistyczna fabrykacya bomb — mówił on do korespondenta — zrobiła w ostatnich czasach przerażające postępy. Idzie ona w ślad za zdobyczami chemii, a niekiedy nawet je wyprzedza. Bomby. które rzucają obecnie w Rosyi, bywają skonstruowane z idealną doskonałością.

Dalej opisywał p. Girard, w jaki sposób niszczy się bomby. Istnieją w Paryżu specyalne błonia dla takich operacyi. Tam się wywozi w specyalnym wozie i opakowaniu pod opieką specyalnych urzędników bombę znalezioną i umieszcza ją w umyślnie zbudowanym baraku. — Takich baraków jest cztery, każdy oddzielony od innych dużemi pagórkami ziemi, aby w razie eksplozyi bomby i zniszczenia jednego baraku, inne ocalały. Procedura badania i niszczenia bomby jest bardzo skomplikowana. Woda odgrywa główną rolę w tej pracy.

W końcu opowiadał chemik paryski, że większość anarchistów żyje w Londynie. gdzie rząd, chcąc się zabezpieczyć od ich roboty niebezpiecznej, toleruje ich mityngi, zebrania i t. p. Jest to sprytny pomysł angielski. Mówi się do fabrykantów bomb: „Słuchajcie! Wolno wam mieszkać w Londynie, rajcować i knuć zamachy, ile wam się tylko podoba, ale za to nie wolno wam w Anglii operować bombami. Jeśli tylko się wyda, że zaczniecie spiskować przeciw Anglii i bawić się w bomby na gruncie angielskim, zabierzemy się do was z całą bezwzględnością!" I stanęła w ten sposób cicha umowa między anarchistami a Anglią. Anglia w swoim egoizmie brutalnym myśli sobie: „A niech tam robią, co im się podoba, bylem ja była spokojna". I anarchiści nigdy jeszcze na gruncie angielskim nie próbowali przy pomocy bomb szerzyć śmierci i zagłady.

Rosyjscy rewolucyoniści w kunszcie fabrykacyi bomb są bardzo wydoskonaleni. Jak wiadomo z telegramów, donoszących o coraz nowych zamachach, formalne fabryki bomb istnieją w Moskwie, Tyflisie i Odessie.



Walka z lwami. Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana".

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Onegdaj wybuchł tu ogień, który zniszczył stodoły obywatela Serafina. Z ratunkiem pospieszyła straż pożarna wielicka, która, jak na sławę, jaką posiada, trochę nieudolnie wzięła się do akcyi ratunkowej. Co prawda, jak zawsze w Wieliczce wody brakowało.

Nie tylko w razie ognia, ale wogóle Wieliczka cierpi z braku wody. Wprawdzie rząd godzi się na budowę wodociągów i mają się kopać studnie próbne w Bierzanowie, ale sprawa idzie bardzo powoli i pewno pójdzie w odwłokę, gdyż ktoś podobno poinformował najwyższego władcę p. Korytowskiego, że woda w Bierzanowie nie będzie dobra. Wyżsi urzędnicy salinarni sprowadzają wodę dla siebie w beczkach z Krzyszkowic. „Misera contribuens plebs" pije wodę ze stawu w Lednicy, sprowadzaną rurociągiem.

Czyszczeniem tego stawu zajmuje się na spółkę zarząd salin i gmina. W tych dniach na posiedzeniu rady miejsk. przyszło radzie zatwierdzić dodatkowy kredyt w kwocie 900 koron, użyty na szlamowanie stawu. Bynajmniej nie występujemy przeciw samej rzeczy, lecz musimy protestować przeciw sposobowi, w jaki tę sprawę przeprowadzono. Pieniądze wydano i zarządzono czyszczenie bez wiedzy rady i komisyi budowlanej. Jest to w każdym razie nieformalność i samowola.

Wogóle nieformalności są na porządku dziennym w radzie miejsk. w Wieliczce. — Nieraz przychodzą pod obrady sprawy, które nie figurowały na porządku dziennym, wobec czego radni nie mają możności zawczasu się poinformować i rozważyć sprawy.

Grybów, 14 lipca. (*Nieszczęśliwy wypadek*).

Zeszłej nocy na tutejszym dworcu kolejowym, podczas szybowania wagonów, podurzędnik Jan Kędzierski wdowiec, ojciec 3 dzieci dostał się między dwa wozy i został w okropny sposób zmiażdżony; koła wagonów odcięły mu głowę, prawą rękę i nogę.

Nowy Sącz, 14 lipca (*Zabity piorunem*).

W Zbyszycach w powiecie nowosądeckim przedwczoraj podczas burzy piorun uderzył dwa razy w gospodarza Wójcika, kładąc go trupem na miejscu. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Co słychać w mieście?

Dnia 16 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj w niedzielę N. M. P. Szkaplerznej. Jutro w poniedziałek Aleksego i Marceliny. Pojutrze we wtorek Piusa papieża męcz., Pelagii i Sabina.

Niedziela.

Wiadomości kościelne. W kościele OO. Karmelitów na Piasku, P. P. Karmelitanek na Wesołej i Łobzowskiej odpust zupełny.

Operetka lwowska w parku krakowskim): „Halka" opera narodowa w 4-ch aktach St. Moniuszki.

Teatr powszechny (przy ul. Starowiślnej-Dietlowskiej). Po południu o godz. 3 „Wesoła wdówka" Danielewskiego — wieczorem „Podróż do Japonii" operetka w 3 aktach z francuskiego.

Wycieczki. Oddział kolarski „Sokoła" krak. o godz. 6 rano do Okocimia. — Klub kolarski drukarzy krakowskich o godz. 5 rano do Okocimia. — Staraniem „Przyjaźni" wycieczka na Panieńskie Skały o godz. 2 po południu.

Zabawy. Na Woli Justowskiej zabawa ogrodowa „Gwiazdy".

Rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem. Prezydent miasta dr Leo zaprosił radców miejskich do wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie, które staraniem gminy odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 9 rano w kościele N. M. Panny, jako w rocznicę wiekopomnego zwycięstwa odniesionego przez Polskę nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem.

Repertoar operetki lwowskiej w teatrze letnim w Parku krakowskim:

W niedzielę „Halka" opera narodowa w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „Siedmiu szwabów" romantyczno komiczna operetka w 3-ch aktach Karola Millöckera.

We wtorek po raz drugi „Słodka dziewczyna" operetka w 3-ech aktach Henryka Reinhardta.

We środę po raz drugi „Narzeczona milionerka" operetka w 3-ch aktach Henryka Berté.

We czwartek po raz drugi „Siedmiu szwabów" romantyczno komiczna operetka w 3-ch aktach Karola Millöckera.

W piątek (na ogólne żądanie) po raz trzeci „Gejsza" japońska operetka w 3-ech aktach Sidney Jonesa.

W sobotę po raz trzeci „Narzeczona milionerka" operetka w 3-ch aktach Henryka Berté.

W niedzielę po raz trzeci „Siedmiu szwabów" romantyczno komiczna operetka w 3-ch aktach Karola Millöckera.

Z teatru letniego. Operetka lwowska zapowiada na przyszły tydzień prócz tak świetnych rzeczy jak: „Słodka dziewczyna", „Gejsza" i „Narzeczona milionerka" niezwykle interesującą nowość Karola Millöckera: „Siedmiu szwabów". Utwór to wielkiej wartości muzycznej, melodyjny o szerokim zakroju operowym a treść libretka zajmująca i wesoła, dająca obszerne pole popisu dla występujących artystów.

Z sekcyi dobroczynności. W piątek odbyło się posiedzenie sekcyi VI., t. j. dobroczynności, pod przewodnictwem wiceprezydenta Saarego. Na początku posiedzenia odbyło się ukonstytuowanie sekcyi. Przewodniczącym wybrano r. prof. Pareńskiego, a zastępcą przewodn. r. Godzickiego. Wybór stałych delegatów: a) dla miejskiego domu kalek; b) dla miejsk. schroniska dla bezdomnych pod zarządem Brata Alberta; c) dla głównej stacyi szupaśniczej — i d) dla herbaciarni ludowej, odroczono do następnego posiedzenia. Następnie rozdzielono między 93 ubogich m. Krakowa 1.930 koron w różnych kwotach od 10 do 50 koron. W końcu uchwalono zaprosić członka sekcyi r. dra Krongolda, w skład grona opiekuńczego nad ubogimi okręgu IV. (Kaźmierz).

Ze spraw miejskich. Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi V-ej, t. j. wojskowej, które odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Saarego, wybrano przewodniczącym sekcyi, r. Juliusza Epsteina, a zastępcą przewodn. r. Józefa Jawornickiego.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników założyło w miesiącu bieżącym w Krakowie, przy placu WW. Świętych pod l. 8,

---

KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Część pierwsza: Legenda.

Mała Weronka dostaje się na miejsce swego przeznaczenia.

Wdowie po nauczycielu wiejskim w gminie Halap zmarło się.

Nawet gdy sam bakałarz umiera, grabarze gardła popłukać czem nie mają; cóż dopiero, gdy ze światem żegna się jego wdowa. Biedaczka nic nie ostawiła w spuściźnie po sobie jak ino kozę, gęś, którą właśnie tuczyła, i dwuletnią córeczkę. Gęsi trza było jeszcze co najwyżej tygodnia aby doszła do należytego stanu tuczności, ale biedna wdowa nie mogła jakoś tak długo czekać. Dla gęsi zmarła za wcześnie dla córeczki za późno. Juści dla dziecka byłoby lepiej, gdyby się wcale nie było zrodziło. Matka była dobrą, poczciwą kobietą, ale cóż miała począć z tem maleństwem? Spokojniej by umierała, gdyby mogła była zabrać ze sobą ten ciężar, zamiast go tu na ziemi pozostawić.

A potem, dalibóg ta historya z dzieckiem była aż nieprzystojna! Bo maleństwo zjawiło się nazbyt późno. Toż był już jeden syn dorosły, który został księdzem. Dobry to był syn, tylko szkoda, że matce nie mógł nic dopomagać, bo sam był tylko wikarym u bardzo, bardzo ubogiego proboszcza, gdzieś hen w zapadłej słowackiej wioszczynie; właśnie teraz jednak, jak opowiadano, otrzymał probostwo w małej wsi w górach Kamienickich.

I to właśnie w chwili, gdy ksiądz dobrodziej mógłby był zapewne matce pospieszyć z pomocą, musiało się biedaczce zemrzeć! Ale lamentami do życia jej nie przywrócimy, więc zaznaczymy tylko, — ku chwale gminy Halap — że zmarłej sprawiono godny pogrzeb. Zebrane grosiwo nie starczyło wprawdzie na uczciwy pochowek, i trza było sprzedać kozę, ale gęś ostała, tylko schudła jak szczapa, bo brakło dla niej kukurydzy.

Niebawem jednak tak o gęsi jak o dziecku pomyślał mądry pan wójt gminy Halap. Zaraz po pogrzebie zarządził, aby maleńką dziewczynkę (Weronką nazwano ją na chrzcie świętym) codziennie zanoszono do innego chłopa, a strażnik gminny miał polecone zanosić ją każdego rana do coraz innej chałupy, gdzieby dziecko należytą miało opiekę.

— A słuchajcie no, panie wójcie, jakże długo potrwa ten interes? — zapytał jeden z zaniepokojonych radnych.

— Tak długo, aż czego innego nie zarządzę! — odpowiedział wójt Michał Nagy.

I tak stała sprawa przez dziesięć dni, aż się trafiło, że dwu chłopów Mateusz Billegi i Franciszek Koczka zamierzyło powieźć pszenicę na targ do Bystrzycy, bo jak wiadomo, w tej okolicy żydzi nie byli jeszcze tacy chytrzy, jak gdzieindziej.

Wójt nie omieszkał skorzystać ze sposobności.

— Skoro już wieziecie pszenicę w tamte strony, to możecie i dziecko zawieźć bratu, proboszczowi w Głogowej. Głogowa leży tam gdzieś niedaleko.

— E, skądżeby znowu. Głogowa zupełnie gdzieindziej leży.

— Tam leży i basta, — zadecydował wójt.

Obaj chłopi, drapiąc się po głowie, rozważali długo, jak uniknąć kłopotu, ale nie było rady. Pan wójt kazał, trza było słuchać. We środę na wóz naładowany workami pszenicy, wynieśli koszyk — a w tym koszyku leżała mała Weronka wraz z gęsią, którą dostała w spadku. Baby zaopatrzyły sierotkę na drogę w kawałek kołacza z powidłami i włożyły jej do koszyka torebkę ze śliwkami suszonemi — a gdy wóz ruszył, uroniły kilka łez nad losem ślicznego maleństwa, które już wyjeżdżało w świat daleki, dziwując się wszystkiemu z szeroko rozwartemi oczkami.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

I. piętro, swój oddział, porucząjąc kierownictwo jego osobom fachowym.

Celem Tow. jest udzielanie dorady prawnej, oraz zastępstwo członków swoich we wszystkich sprawach skarbowych, t. j. w sprawach podatkowych, należytościowych i w sprawach podatków konsumcyjnych i to tak w postępowaniu przygotowawczem do wymiaru, jak i w postępowaniu rekursowem.

Członkiem Tow. może być każdy, kto uiści tytułem wpisowego 1 kor., tytułem zaś rocznej wkładki najmniej 2 kor. — Wynagrodzenie za wygotowywanie pism i rekursów ustalono w minimalnych i przystępnych kwotach. — Ustnej porady prawnej udziela się bezpłatnie.

Celem uwolnienia członków swoich od ustawicznej, a tak dla wymiarów ważnej korespondencyi z władzami, postanowiło Tow. przyjmować stałe zastępstwa w powyż wyszczególnionych sprawach za rocznem z góry umówionem ryczałtowem wynagrodzeniem.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie. Sprawa założenia w Krakowie okręgowego urzędu pośrednictwa pracy utknęła na tem, że Wydział krajowy zajął stanowisko nieprzychylne co do należenia powiatu brzeskiego do powyższego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy. Wydział kraj. dlatego sprzeciwił się, aby powiat brzeski należał do tutejszego urzędu pośrednictwa pracy, że okręg powinien być jednolity i zwarty, a tymczasem powiat brzeski jest przedzielony powiatem bocheńskim, który zakłada swój własny urząd pośrednictwa pracy. Wobec takiego stanowiska Wydział kraj.. powiat brzeski, postanowił zwrócić się przez swego marszałka p. Goetz-Okocimskiego do niego i w tym celu p. Goetz-Okocimski wyjechał do Lwowa.

Aresztowanie rzekomego ajenta polic. W piątek popołudniu przybył do restauracyi Józefa Frimla młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, który wobec kilku konduktorów przedstawił się kelnerowi płatniczemu Maksowi Starkowi jako nowo zamianowany ajent policyjny, a następnie prosił go pocichu o pożyczkę przyrzekając przy sposobności swoje usługi. Niestety obecny był w restauracyi prawdziwy ajent pol. Szustek, który nie wiedząc nic o jakiejś nowej nominacyi, przyaresztował „kolegę". W policyi podał przesztowany, że nazywa się Paweł Pfuhl, liczy lat 29 i że nie mając środków na powrót do Ostrawy, chciał w ten sposób uzyskać pożyczkę.

Naiwność, czy nałóg. Policya wykryła całą bandę szulerów zawodowych, Ludzie przeważnie o gładkiem obejściu, używający rozmaitych tytułów zawodowych, ogrywali swe ofiary, przy pomocy kart fałszowanych i innych sztuczek złodziejskich.

Ze szajki próżniaków, chciwa łatwego zarobku, wzięła się do szulerki i fałszerstw — nic to dziwnego. Każde wielkie miasto obfituje w rozmaite rodzaje rzezimieszków.

Ale rzecz dziwna, że szulerzy znajdowali przez długi czas tak wiele ofiar. Skąd się biorą — wśród ludzi względnie inteligentniejszych, między jakiemi szulerzy operowali — skąd się biorą tacy naiwni, którzy mogli się łudzić nadzieją wygranej, którzy nie rozumieli, że sprytni oszuści musieli jednostkom pozwolić wygrać, aby wzbudzić większe zaufanie, ale przegraną umyślną odbijali sobie sowicie na setkach łatwowiernych.

Podobno wśród poszkodowanych było wielu takich, którzy do jaskini gry uczęszczali z zupełną świadomością, dokąd idą i z kim mają do czynienia. Tu już w grę wchodziła nie naiwność, lecz chyba nieszczęśliwy, nieprzyzwyciężony nałóg, namiętność do hazardu.

Ślub. W kościele N. P. Maryi odbył się wczoraj ślub p. Stefana Ciechanowskiego z panną Maryą Langie, córką ś. p. Kazimierza i Józefy z Gąsiorowskich.

Samowola żołnierzy. Jeden z naszych abonentów pisze nam:

Przechodząc onegdaj wieczorem przez błonia usłyszałem łoskot rąbanego drzewa w alei prowadzącej przez błonia do Woli. Zbliżywszy się na kilkadziesiąt kroków spostrzegłem dwóch żołnierzy, którzy idąc gościńcem po obydwu stronach drogi począwszy od mostu parku dra Jordana, narąbywali swawolnie przydrożne jasiony szablami (faszinmesserami) raniąc je dotkliwie. W ten sposób zostało kilkadziesiąt drzew uszkodzonych a powstałe stąd blizny musiały być gliną zasmarowane, aby te piękne drzewa uchronić od zguby. Był to wandalizm prostych żołnierzy 56 pp. We czwartek bieżącego tygodnia przechodząc znów z rana około godziny 5, spostrzegłem wracających do koszar na Woli podoficera i sierżanta tegoż samego pułku którzy znajdując się widocznie w stanie podnieconym szli przez całą drogę z obnażonemi szablami i z każdego napotkanego drzewa ścinali gałęzie. Zachowanie się wojskowych w ten sposób zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Wieczorek muzykalno-wokalny w Prądniku Czerwonym, o którym donosiliśmy onegdaj, odbędzie się dzisiaj dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem. Do programu wchodzą: deklamacye najcelniejszych utworów lirycznych J. Słowackiego i K. Tetmajera. Niewątpliwą atrakcyą, oprócz jednoaktówki „W Dąbrowie Górniczej" będzie część muzyczna, znakomicie opracowana przez wiolonczelistę p. P. i znanego skrzypka p. T. Śpiewać będzie z akompaniamentem cytry p. H. M., a antrakty wypełni zgrana orkiestra mandolinistów pod batutą p. Adama Ł. Część humorystyczną wreszcie wypełnią monologi, duety etc. Bilety można nabywać w niedzielę przed przed południem od 9—12 w lokalu Tow. „Eleuteryi" od 4—8 po południu na miejscu w Prądniku Czerwonym (szkoła).

Sytuacya w Rosyi:

W przededniu zjazdu delegatów miast. — Strejk powszechny. — Burza nadciąga!

Dnia 19 lipca odbyć się ma w Moskwie — zakazany przez gubernatora — zjazd reprezentantów miast. Jakkolwiek zjazd został zakazany, odbędzie się niewątpliwie, bo rząd nie odważy się siłą mu przeszkodzić. Mnóstwo korespondentów dzienników zagranicznych podążyło już do Moskwy. W zjeździe biorą udział również Polacy.

Zjazd ten budzi ogromne oczekiwania. Uważają go powszechnie za przygotowanie do **konstytuanty**. W miarę zbliżania się terminu zjazdu potęguje się w całej Rosyi gorączkowy nastrój i wrzenie.

Chaos staje się coraz groźniejszym. Biurokracya nie dopuściła do wykonania żadnej reformy, knebluje prasę, terror policyjny panuje w najlepsze. To też wśród inteligencyi wzburzenie doszło znowu do

Armia występku i armia sprawiedliwości w Paryżu.

Dokończenie.

We wstrętnej zbrodni, przy ulicy de Seze w Paryżu, morderca, lokaj, który w przeddzień morderstwa wszedł na służbę do swojej ofiary, pani Cornet, zostawia marynarkę, której żółto zielonawy kolor zwraca uwagę szefa policyi. Ubranie jest stare. Z pewnością kupione u tandeciarza.

Dyrektor policyi, wówczas p. Kuehn, przesłuchuje wszystkich tandeciarzy w stolicy; w końcu, na przedmieściu St. Honore, znajduje handlarza, który sprzedał zielonawą marynarkę. Handlarz zna tego, co ją kupił. Mieszka on w Compiegne, tuż obok przystani. Ten amator oryginalnych barw w marynarkach, to straszliwy Marchandon, zbrodniarz, który obdarłszy swoje ofiary, zamierzał żyć spokojnie w swojej willi, szanowany przez sąsiadów, uważany za cichego rentiera, lubującego się w kwiatach i spokoju. Przypadek dziwacznego i łatwego do rozpoznania koloru ubrania zaprowadził zbrodniarza na szafot.

Ubranie zwierzchnie pozwoliło również stwierdzić tożsamość Anastay'a. Istotnie, wiadomo było, że morderca miał na sobie w chwili zbrodni niebieską kurtkę w ukośne pasy. Otóż najpierwszą rzeczą, którą znaleziono w pokoju Anastay'a przy rewizyi była właśnie owa kurtka. Na prawej kieszeni była plamka krwi wielkości małego ziarnka grochu.

— Oh! — rzekł niedbale Anastay — skaleczyłem się w mały palec.

I pokazywał swoją lewą rękę, podczas gdy plamka była przy prawej kieszeni!

Jeszcze jedna historya, o której dowiadujemy się od jednego z ostatnich dyrektorów policyi w Paryżu. Jeden z najwybitniejszych komisarzy policyi paryskiej zawarł znajomość ze skończonym gentlemanem p. G. zamieszkującym dzielnicę Halles, bogatym, szanowanym, prowadzącym dom, mającym wspaniałe, zbytkowne mieszkanie w mieście i pałac na wsi. Obydwie rodziny widywały się często. Pewnego dnia G. odwiedza komisarza policyi, którego znajduje rozpatrującego banknot tysiącfrankowy.

— Sprawa poważna — mówi komisarz. — Otrzymałem właśnie banknot z Banku Francuskiego. Jest on fałszywy. Patrz pan na ten znak, na lewo; ledwie go widać, ale zdradza fałszywość pieniądza.

P. G. patrzy na banknot okiem obojętnem i wychodzi.

W dwa tygodnie później — nowa wizyta — nowy fałszywy banknot; ale tym razem na banknocie nie widać błędu, ukazanego przez komisarza. Ale banknot zawiera jeszcze jedną niedokładność, która go zdradza.

— Bardzo ciekawa rzecz — mówi komisarz; fałszerze doskonale naprawili błąd pierwszy, ale pozostawili jeszcze inny — tu na prawo.

P. G. patrzy ziewając na wskazane miejsce i obydwaj przyjaciele wychodzą na spacer.

W miesiąc później pojawia się masa nowych fałszywych banknotów, w których ostatni odkryty błąd został również naprawiony. Tym razem straszne podejrzenie wkrada się do głowy komisarza. Nie! — on nie przyczepi się do tej myśli! — Jednakże obowiązek każe mu powiedzieć o tem podejrzeniu dyrektorowi banku. W dwa dni później, w rannych godzinach, komisarz pukał w imieniu prawa do bram pałacu p. G., swojego przyjaciela i częstego gościa. Jak się już czytelnik domyślił, znaleziono w jego mieszkaniu cały arsenał przyrządów, służących do fałszowania banknotów.

Sensacyjne aresztowania. Złota księga heroizmu codziennego.

Nie trudno sobie wyobrazić na jakie niebezpieczeństwa narażeni są w swoich mi-

takiego stopnia, że oczekiwany jest we wtorek wybuch ogólnego strejku kolejowego w całej Rosyi, nowe demonsracye, ba, nawet słychać znowu zapowiedź, iż będzie proklamowany rząd prowizoryczny.

Rosya znajduje się znowu w przededniu wybuchu burzy.

Z Warszawy.

Głuche wrzenie. — Język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej. — Odezwa. — Fiasko ugodowców w sprawie szkolnej.

Z Warszawy piszą nam:

W Warszawie czuć znowu elektryczność w powietrzu. Po ulicach snuje się mnóstwo patroli. Jak widać z tego, policya obawia się masowych demonstracyi, którymi Warszawa wtórować ma ogólnemu strejkowi, zapowiedzianemu na wtorek w Rosyi.

Entuzyazm powszechny budzi akcya **pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej, którzy 14 lipca o godz. 12 w nocy zaprowadzili język polski w całej służbie wewnętrznej.** Komitet personalu kolejowego wydał z tej okazyi wspaniałą odezwę, którą poniżej zamieszczamy:

„Do pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej“:

„Wstrętny, bo narzucony przemocą język państwowy, kończy swe panowanie. Towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie powróciły już do języka ojczystego.

„Towarzysze! Są rzeczy, o które się prosi, ale są i takie, o które się nie prosi, lecz bierze. Do takich należy język ojczysty, mowa nasza, ten skarb najdroższy, którego nawet nasz wróg zaciekły, — rząd carski — ani uwięzić, ani zastrzelić, ani w katorgę posłać nie potrafił i nie potrafi.

„Na polskiej ziemi językiem urzędowym, obowiązującym każdego, musi i powinien być język polski. W imię przeto najistotniejszych praw przyrodzonych ludności naszego kraju, wzywamy wszystkich bez wyjątku kolejarzy, pracujących na całym obszarze drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, aby z dniem 15 lipca b. r. we wszystkich swych czynnościach służbowych, w mowie czy korespondencyi, posiłkowali się zawsze i wszędzie tylko i wyłącznie językiem ojczystym.

„Ktokolwiek sprzeciwi się wezwaniu pow ższemu, uważany będzie za infamisa i zdrajcę sprawy narodowej, a odradzające się i dążące do praw sobie przynależnych społeczeństwo polskie naznaczy go piętnem hańby i odepchnie od swego łona jako syna wyrodnego.

„Na polskiej ziemi — polska mowa!“

Komitet Związku kolejowego drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej.

Nareszcie więc wstrętne dźwięki języka rosyjskiego przestaną rozbrzmiewać na stacyach polskich w Królestwie. Pamiętna ta chwila będzie połączona z manifestacyami Gdyby czynownictwo próbowało użyć gwałtu przeciw kolejarzom, należy oczekiwać wybuchu strejku generalnego na kolei.

W porównaniu z akcyą kolejarzy, wprost sromotnie wygląda akcya ugodowców, nawołających do zaniechania strejku szkolnego. Tylko dwa pisma, stojące na żołdzie arystokracyi ugodowej, „Słowo“ i „Gazeta Warsz.“, zamieściły odnośną uchwałę zebrania obywateli.

Zarówno uchwała jak i zapowiedziana enuncyacya arcybiskupa Popiela z ambon spotykają się z powszechnem potępieniem, zwłaszcza, że chwila, w jakiej ugodowcy występują, **bardzo niefortunnie jest wybrana.** Wszystko w Rosyi burzy się, rozkłada, jest **niepewne** — a ci panowie, łamiąc solidarność narodową, nawołują do uległości wobec rządu!!! *Wasz.*

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Królestwa Polskiego.

Pogłoski o mobilizacyi Warszawy.

Warszawa. Nadeszły wczoraj do Warszawy wieści o zamierzonej mobilizacyi Warszawy. Rządcom domów oberpolicmajster w rozkazie dziennym polecił, aby rezerwistom nie wymeldowywali paszportów na wyjazd. Na wieść o tem w południe wiele fabryk stanęło. Dziś przewidują strejk powszechny. Wieczorem rozrzucono kartki, aby w razie strzałów nie wychodzić z domu, stąd obawa przed bombami. Agitatorzy obchodzą kupców i żądają zamknięcia sklepów przez sobotę.

Sprawa szkolna.

W Warszawie odbyło się zebranie kilkudziesięciu wybitnych obywateli ze sfer arystokratyczno-ugodowych w celu narady nad strejkiem szkolnym. Postanowiono wezwać młodzież do zaniechania strejku.

W obradach wzięło udział kilku autorów t. zw. „memoryału 23“, kilku dziennikarzy i publicystów.

Warszawa. Stosownie do decyzyi komitetu obywatelskiego w niedzielę we wszystkich kościołach warszawskich odczytane ma być z ambon wezwanie arcybiskupa Popiela do młodzieży, aby zaniechała dalszego strejku szkolnego. Wiadomość o tem wywołała pomiędzy młodzieżą wielkie niezadowolenie. Wczoraj była u arcybiskupa delegacya młodzieży, aby cofnął polecenie odczytania odezwy.

Z CARATU.

Załoga „Potemkina“.

Bukareszt. Rumuńska ajencya zaprzecza kategorycznie złośliwej wiadomości prasy zagranicznej, jakoby Rumunia przyjęła do swej armii kilku podoficerów z „Potemkina“.

Rokowania pokojowe i pełnomocnictwo Wittego.

Londyn. Witte przyjął mianowanie na pełnomocnika w konferencyi pokojowej dopiero po otrzymaniu od cara bardzo daleko sięgającego pełnomocnictwa. Na giełdzie londyńskiej na wiadomość o powołaniu Wittego, tak japońskie, jak rosyjskie walory poszły znacznie w górę.

Petersburg. „Now. Wremia“ wita Wittego jako pośrednika pokoju, przedstawiając go jako męża bystrego rozumu i wielkiego talentu. Rosya złożyła w jego ręce do pewnego stopnia swój honor. Współcześni i potomni będą go bardzo surowo sądzili. Cała opinia publiczna odnosi się

---

nych opiekuńczych stróże porządku publicznego i agenci policyjni. Każdego dnia i każdej chwili dnia i nocy ci ludzie stawiają swoje życie na kartę.

Jeżeli chodzi o aresztowanie mordercy, złodzieja, waryata, powstrzymanie rozbieganego konia, usunięcie psa wściekłego, któryby mógł pokąsać przechodniów, niesienie pomocy chorym skoro wybuchnie epidemia, wyratowanie samobójcy, który rzuca się w wodę — stróż porządku publicznego jest zawsze na stanowisku i niesie pomoc, nie wahając się ani chwili. Trzeba tylko wybierać pomiędzy wypadkami, które stwierdzają odwagę tych dzielnych ludzi.

Dnia 18 marca 1894 r. wzięto jednego z agentów do pomocy w schwytaniu dwóch włamywaczy, którzy okradli dom przy jednym z placów w Paryżu. Złodzieje, ujrzawszy, że są odkryci, próbują ucieczki. Jeden wpada na najwyższe piętro i przez okienko ze strychu ucieka na dach. Agent za nim. Złoczyńca wyjmuje nóż. Jeszcze chwilka, a jednem uderzeniem noża strąci agenta w pięciopiętrową przepaść na bruk. Agent wyjmuje rewolwer i mierzy wprost w piersi złodzieja. Tragiczna chwila! Widząc, że jest zwyciężonym, złoczyńca rzuca nóż i oddaje się w ręce agenta. Przy oklaskach tłumu odważny agent ukazuje się na ulicy wlokąc za sobą kryminalistę, którego o mały włos nie stał się ofiarą.

Grison, stary zbrodniarz, który miał na sumieniu niezliczone mnóstwo morderstw, uciekł w korytarzach Pałacu Sprawiedliwości z przed nosa gwardyi municypalnej, która go strzegła. Znaleziono go w jakiejś ciasnej norze.

„Podczas gdy policya strażuje u drzwi“, pisze Goron w swoich „Pamiętnikach“, „moich trzech agentów rzuca się do środka i chwytają Grisona. Ale ten widział zbliżających się agentów. Szybko skacze w bok, chwyta rewolwer i strzela na chybił trafił. Agenci odpowiadają, strzelanina trwa parę minut. Jeden z agentów ma przestrzeloną rękę“.

„Tymczasem Grison, który wystrzelił wszystkie sześć kul ze swojego rewolweru wyciąga ogromny, szeroki nóż, dwadzieścia centymetrów długości, toruje sobie drogę do okna i skacze. Dopiero tam go schwytano“.

A oto jeszcze jedno aresztowanie wśród okoliczności jak najbardziej dramatycznych. Dostało się wtedy w ręce sprawiedliwości istotnie zwierzę drapieżne.

„28 listopada 1887 roku, około 10 wieczór, stróże porządku publicznego stojący na podwórzu „Pałacu Królowej“ słyszeli wołanie: „Złodziej, chwytajcie złodzieja!“ Jednocześnie jakiś człowiek wypadł z pałacu rzucił o ziemię jakieś pudełko i uciekł, goniony przez lokai.

„Skoro go przyparto z bliska, zmierzył do nich z rewolweru. Lokaje zawahali się. Złoczyńca skorzystał z tej chwili i zniknął we mgle nad brzegiem Sekwany. Ale wtem agent Mourmont chwycił go za rękę. Bez namysłu złodziej strzelił mu prosto w twarz. Kula przeszyła prawy policzek agenta i wyszła za uchem. Jednakże agent nie puścił zbrodniarza, którego obezwładniono“.

Tak aresztowane indywiduum, to sławny rozbójnik Prado.

Ilu tych żołnierzy sprawiedliwości padło ofiarą swojego obowiązku!

Jeszcze z ostatnich lat dwudziestu kilka przykładów z tej złotej księgi policyi francuskiej, tak mało znanej, a często tak niesłusznie poniewieranej. Dnia 7 kwietnia 1885 roku agenta Józefa Hue mordują trzema uderzeniami sztyletu. Dnia 18 listopada 1885 Jan Carpier umiera od ukąszenia psa wściekłego. Jan Boisselin ginie dnia 10 maja 1887 od uderzenia nożem w brzuch. Mikołaj Touvenin zabija obłąkany. Stefan Fomorin zostaje rozszarpanym przez bombę w komisaryacie policyi dnia 8 listopada 1892 roku. Alfred Colson ginie przy aresztowaniu zbrodniarza

do niego z zaufaniem, wiedząc, że Witte jest obecnie największym rosyjskim mężem stanu.

Radca stanu rewolucyonistą.

Berlin. Z Petersburga donoszą: W mieszkaniu rzeczywistego radcy stanu, inżyn. Iwanickiego, przedsięwzięto rewizyę. Gdy policya weszła do mieszkania, Iwanickij dał kilka strzałów z rewolweru, raniąc ciężko pomocnika rewirowego i kładąc trupem stróża domu, który rewizyi towarzyszył. Następnie uciekł na dach i stamtąd strzelał. Ulicę zapełniły tłumy. Przybyli kozacy rozpędzili tłum nahajkami, poczem wreszcie udało się uwięzić Iwanickiego i młodą dziewczynę, która znajdowała się w jego mieszkaniu.

Manifest armeńskiej rewolucyjnej federacyi.

Tyflis. Centralny komitet armeńskiej rewolucyjnej federacyi na Kaukazie, wystosował następujące pismo do rządu rosyjskiego w Tyflisie:

„Do rosyjskiego rządu kaukazkiego! Armeńska rewolucyjna federacya podaje do wiadomości wszystkim policyjnym i żandarmskim urzędnikom, że każdy, kto odebrałby jakiemu Armeńczykowi broń, lub czynił za nią poszukiwania po domach armeńskich, będzie zabity. Niech ci, którzy zdecydują się na podobny krok, przypomną sobie koniec gradonaczalnika Baku (Nakaszica), Adryanopola (Andrejewa), komendanta miasta Sacharowa, urzędników Bogusławskiego, Schmerlinga, Pawłowa i wielu innych, którzy z rozkazu „Armeńskiej federacyi rewolucyonistów“ zostali zabici. Niech każdy namyśli się, co wybrać: czy 25 rubli nagrody od rządu i kulę rewolucyonistów, czy spokój“.

Amnestye.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz ułaskawiający, tych, którzy za przestępstwa religijne już odsiadują karę, albo aż do czasu ogłoszenia ukazu jeszcze nie zostali wyrokiem ukarani. Czas kary za przestępstwa religijne dla zasądzonych na kary poprawcze, więzienie w twierdzy lub zwykły areszt zostanie zmniejszony o jedną trzecią, dla skazanych na przymusowe roboty i utratę praw o połowę. To samo tyczy się niepełnoletnich zasądzonych.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Robotnicy kolejowi.

Lwów. „Słowo polskie“ donosi ze Stanisławowa: Wczoraj w południe zwarty tłum robotników kolejowych, w liczbie około 1.000, udał się z warsztatów kolejowych przed gmach dyrekcyi kolejowej i wysłał deputacyę z 5 członków do zastępcy dyrektora, Seyera, urzędującego pod nieobecność dyr. Festenburga. Przyczyną demonstracyi było niezadowolenie i r zgoryczenie, spowodowane przez nieudzielanie robotnikom warsztatowym niedekretowym, podwyżki, należącej się im po 20 hal. dziennie, co dwa lata Następnie, wśród ulewnego deszczu, udał się tłum pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił p. Adam Ludwig, wzywając do solidarnego trzymania się ogóln. austr. Stow. kolejarzy, która to organizacya zdolną jest wywalczyć należące im się prawa. Następnie delegaci zdali sprawę z posłuchania u zast. dyr. Seyera, poczem robotnicy powrócili do warsztatów.

Strejk murarski i ciesielski we Lwowie.

Lwów. Deputacya robotników strejkujących budowlanych była dziś przedpol. u namiestnika i przedstawiła przyczyny strejku.

Deputacya pracodawców przedłożyła dziś swój memoryał prezydentowi miasta Michalskiemu.

Rewolucya na Węgrzech?

Kierujący komitet Zjednoczonej opozycyi zebrał się onegdaj pod przew. Kosutha, aby zastanowić się nad sytuacyą, wywołaną okólnikiem bar. Fejervary'ego do municipiów. (W okólniku tym prezydent ministrów grozi represyą tym urzędnikom miejskim, którzyby nie przyjmowali dobrowolnie wpłaconych podatków i stawiającego się dobrowolnie rekruta. Konferencya omawiała różne sposoby „biernego oporu“, ale nie powzięła uchwały!

W dyskusyi objawiła się wielka sprzeczność zdań.

Karol Eötvös dał wyraz zaniepokojeniu swemu z powodu sytuacyi, ale ostrzegał społeczeństwo przed rzucaniem się w objęcia rewolucyi.

Natomiast hr. E. Zichy oświadczył, że nie należy się łudzić; rewolucya już jest w kraju.

Budapeszt. Onegdaj odbyła się konferencya komitetu kierującego koalicyi. Jak słychać, obrady toczyły się głównie około kwestyi, że nieparlamentarnemu ministerstwu także w przyszłości nie należy dostarczać środków materyalnych do prowadzenia rządów. W każdym razie jednakże należy się starać o to, aby publiczni urzędn cy otrzymywali i w przyszłości od państwa z największą ścisłością płace. W tym duchu prawdopodobnie w poniedziałek powzięte zostaną uchwały.

Katastrofa w kopalni.

Gliwice. Jak dzienniki donoszą dziś rano w Zabrzu z nieznanej przyczyny koło inspekcyi górniczej, nastąpiła eksplozya w prochowni, stojącej na wolnem polu. W prochowni znajdowało się 7000 cetnarów prochu. Detonacyę słyszano na przestrzeni 2 kilometrów. — Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

dnia 30 listopada 1893 roku. Piotra Lukasa, sierżanta miasta Courbevoie, złoczyńca rani śmiertelnie dnia 7 października 1894. Dnia 13 kwietnia 1898 roku Jan Royer otrzymuje śmiertelną ranę od waryata, a dnia 13 stycznia 1899 roku ginie Leon Volle, szukając złodzieja. Dnia 18 lutego 1900 Jan Maura chcąc aresztować kryminalistę, zostaje zabity. Karol Bailly ginie, chcąc uratować kobietę, która rzuciła się w Sekwanę dnia 2 listopada 1901 roku. Wreszcie w roku 1903 dnia 11 lutego gdy inspektor policyi Bouche prowadził ze swoim kolegą Maspillero podejrzanego człowieka, oskarżonego o pobicie i poranienie, nędznik ten schyliwszy się raptownie wymierzył inspektorowi kilka silnych uderzeń nożem w brzuch. Dwóch policyantów, Paris i Carroni po ciężkiej walce rozzbroiło zbrodniarza, podczas gdy nieszczęśliwy agent dogorywał, pławiąc się we krwi własnej.

Bezpieczeństwo za 2 centymy dziennie.

Czy chcecie państwo wiedzieć, jak się wynagradza usługi ludzi tak zupełnie oddanych dobru publiczności? Stróże porządku publicznego rozdzielani są na 4 kategorye, stosownie do ilości lat służby. Początkujący otrzymują 1900 franków. Weterani mają po 2300 fr. Płatni po 5 fr. dziennie mogą mieć najwyżej do 6.50 fr.; ale to jest już owa laska marszałkowska, której nie dosięgną jak po 13 latach i 3 miesiącach służby pod sztandarami sprawiedliwości — o ile nóż zbrodniarza lub bronchitis, której nabędą na długich postojach, wystawieni na wichry i deszcze, nie zapłacą im wcześniej za ich wierną służbę. Agenci policyjni nie są lepiej płatni.

Żołnierze sprawiedliwości są więc w gruncie rzeczy bohaterami za dość tanią cenę.

Jeżeli Francuzi są dobrze strzeżeni, to dość tanio. Na koszta policyjne paryżanie nie wydają więcej nad 19.340.664 franki, co rozdzielone przez 2,714,000 mieszkańców wynosi maleńki wydatek 7 franków 12 centów na każdego. A więc mniej niż 2 centymy dziennie płaci paryżanin za spokój, w jakim żyje. Jest to istotnie za bezcen — jeżeli weźmie się pod uwagę ogrom energii i odwagi, wydawanej przez tych, którzy — stosownie do pięknej dewizy, wypisanej z końcem zeszłego wieku na murach prefektury policyi paryskiej — czuwają, aby inni odpoczywali w spokoju: *Vigilat ut quiescant.*

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Walka z lwami.

Niezwykłej sceny widownią była niedawno arena cyrkowa w Odessie.

Podczas próby widowiska, w którem brał udział między innymi słynny pogromca, Henryk Rotte, z lwem i trzema lwicami, zwierzęta niespodzianie odmówiły posłuszeństwa. Nie pomogły groźne krzyki i uderzenia batem.

Gdy wreszcie jedna z lwic skoczyła na znajdującego się na arenie konia, reszta zwierząt rozwścieczyła się widokiem i zapachem krwi.

Między artystami wszczął się straszny popłoch. Personal kobiecy, oszalały z trwogi, szukał ocalenia w ucieczce, mężczyźni zaś chwycili za broń i drągi żelazne i rozpoczęli walkę z niekarnemi zwierzętami.

Wreszcie udało się poskromić i zapędzić do klatek rozżarte lwy. Skończyło się bardzo szczęśliwie, gdyż ludzie nie ponieśli prawie żadnego szwanku. Ucierpiały nieco lwy, poranione drągami i kolbami.

Ofiarą padł tylko koń, któremu lwica przegryzła gardło.

W Lipsku uwięziono szalbierza hr. Konrada Colonna Walewskiego za rozmaite oszustwa i wyłudzanie pieniędzy.

Nadużycia przy uwalnianiu od wojska. „Mosk. Wied.“ donoszą, iż jest już na ukończeniu śledztwo wstępne w sprawie olbrzymich nadużyć w urzędach od powinności wojskowej: miejskim, powiatowym i innych, popełnianych przy uwalnianiu od wojska, zarówno rekrutów, jak rezerwistów. — O olbrzymich rozmiarach nadużyć świadczy choćby to, iż, według zebranych już wiadomości liczbowych, w ciągu ostatnich dwóch lat pobrano łapówek od rekrutów lub rezerwistów przeszło milion rubli. Do takiej sumy przyznały się osoby, które łapówki dawały. Ogólna suma tych łapówek ma wynosić 2—3 milionów rubli. Okazało się, iż uwolniono od wojska bardzo wielu przedstawicieli tak zw. „złotej młodzieży“ moskiewskiej. Każde uwolnienie od wojska takiego „młodzieńca“ kosztowało rodziców od 2000 do 30.000 rubli. Wielu uwolnionych od wojska znajduje się obecnie za granicą.

ego zdania i wymierzył podsądnym kary na 7, względnie 6 lat więzienia.

Obecne w sali sądowej rodziny oskarżonych wybuchły głośnym płaczem, gdy usłyszały ten wyrok. Skazany Strauer zaś, gdy go prowadzono do więzienia, usiłował odebrać sobie życie, zeskakując ze schodów piętrowych w dół klatki schodowej; upadł jednak na siatkę drucianą i tylko ciężko pokaleczył sobie głowę.

Wyrok ten wywołał w postępowej prasie największe oburzenie i świadczy najlepiej o nowoczesnych pojęciach wojskowego sądownictwa w Niemczech.

Szanownych p. t. abonentów prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty. Przypominamy, że półroczni i roczni abonenci otrzymują **cenne bezpłatne premium.**

UWAGA: Za każdorazową zmianę adresu należy dopłacić do prenumeraty 40 halerzy, względnie można tę należytość przesłać w markach pocztowych.

Zaczarowany wróbel.*)

Kiedyś, dawno bardzo, żyło w głębi gór sędziwe stadło małżeńskie. On był poczciwiec, ona zgryźliwa i zawistna, przecie wlekli jako tako swój żywot społem i doczekali się poważnej starości.

Pewnego dnia, siedząc jak zwykle przed chałupą, stary spostrzegł, jak kruk uganiał się za młodym wróblem. Poczciwy starzec w sam czas przyskoczył i odpędził kruka, który gniewnie kracząc, wzniósł się w powietrze. Litościwy starowina zabrał wnet pisklę do siebie i ostrożnie zaniósł do izby. Biedactwo drżało tak trwożnie, że stary tuląc je i chuchając, pocieszał ją opieką, a gdy wszedł do chałupy, wnet włożył ptaszynę do klatki, gdzie też niebawem uspokoiła się i przyszła do siebie, skacząc i ćwirkając radośnie. Stary tymczasem przygotował jej przysmaków domowych, od dnia zaś zastępnego począł od czasu do czasu klatkę otwierać, ażeby się zbyt nie czuła w niewoli. Wróbel poznał się na tej łaskawości, korzystał ze swobody, skacząc i latając wesoło po izbie.

Nie tak wszakże było z jego połowicą. Stara, wiecznie zgryźliwa i niezadowolona, nie kryła się z nieżyczliwością swoją dla ulubieńca mężowskiego, zazdrościła przysmaków mu dawanych, a nawet odbierała je ptaszynie, gdy stary z domu wychodził. Sam widok ptaszęcia irytował ją; zrzędząc i gderając, nienawistne spojrzenia ciskała wciąż w stronę klatki; wreszcie gdy pewnego dnia stary wyszedł z domu, dała upust długo żywionej niechęci. Mrucząc, krzątała się po izbie, od czasu do czasu rzucając groźne spojrzenie w stronę klatki, gdzie nic niepodejrzewający wróbel skakał i poćwirkiwał radośnie. Kobieta stała właśnie przy balii, piorąc bieliznę, a wyprawszy, przyniosła krochmal. Wróbel wyleciał z klatki, usiadł na brzegu balii i począł dziobać mączkę krochmalową. Stara schwyciła nożyce i zamierzywszy się, miała już zadać cios śmiertelny ptaszynie; czy wszakże tknięta sumieniem lub też w zamiarze zgotowania wymyśliniejszego udręczenia, ujęła wróbla w jedną rękę, a drugą nastawiła nożyce do wycięcia mu języka.

— Nie będziesz mi przynajmniej teraz żreć i łasować przysmaków! — mruknęła przez zaciśnięte zęby.

Ptaszę cofnęło główkę, mimo to otrzymało głębokie cięcie w język i zapiszczało tak przeraźliwie, że okrutna baba z przestrachu opuściła ręce, a ono, wyrwawszy się z izby, wyleciało w świat daleki.

Gdy po niejakim czasie stary powrócił do domu, opowiedziała mu całe zajście, wyburczawszy jego samego w dodatku za to, że się ujmuje za takim mizernym nicponiem, jak gdyby tu szło o coś ważnego.

— Pozbyłam się przynajmniej tego żarłoka i próżniaka, co mi przeszkadzał w domu! — mówiła, sapiąc z oburzenia.

Stary wszakże był tak zgryziony zajściem, że zdobywszy się na odwagę, począł bez ogródek wyrzucać swej połowicy brak litości dla biednej ptaszyny i grozić jej karą nieba. A wygadawszy się, wyszedł z izby, siadł przed chałupą i począł rozglądać się dokoła, ażali nie spostrzeże i nie przywoła ptaszyny napowrót. I tak czynił codziennie, ale naprożno; ptaszka jak nie było, tak nie było. Stary uznał go za straconego na zawsze i poddał się swemu losowi.

Dużo od tej chwili czasu upłynęło, gdy w pewien letni słoneczny dzień stary wyszedł z domu i powoli powlókł się ku lasowi, aby w cieniu zarośli jego szukać ochłody przed skwarem. Piękny gaj bambusowy rozciągał się przed nim i tam też skierował swe kroki. Znalazłszy się w głębi, ujrzał nagle przed sobą ogród cudowny, którego dawniej nie widział. Zdziwiony, jął się oglądać dokoła i wreszcie spostrzegł miluchny domek i wychodzącą z niego prześliczną, uśmiechniętą dziewczynę. Kroczyła właśnie przez ogród a doszedłszy do furtki, rozwarła ją i witając przyjaźnie przybyłego, odezwała się doń:

— Wejdź tu, proszę, stary, kochany przyjacielu! przecie znalazłeś mnie nareszcie! Jać to jestem ten mały wróbel, któremuś był życie uratował i dałeś tak gościnny przytułek.

Stary z radości klasnął w ręce, a przyjąwszy zaproszenie, gdy wszedł do ogrodu i następnie do wnętrza domu, nie mógł się dość nadziwić temu, co widział. Tymczasem dziewczynka posadziła go na pięknem wezgłowiu i podała mu mnóstwo łakoci, których dawniej nie jadał! przyczem obsługiwała i gościła go tak przyjaźnie i troskliwie.

Zaledwo uczta zakończyła się, ujęła dziewczynka w ręce lutnię, a przywoławszy swe towarzyszki, urządziła muzykę i tańce. Czas tak mile i rozkosznie upływał na zabawie, że stary ani się spostrzegł, jak zmrok zapadł, ani też do głowy mu nie przyszło myśleć o zrzędzeniu połowicy za jego tak późną włóczęgę. Co więcej, zachwycony gościnnością i przyjęciem, przyjął chętnie zaprosiny pozostania na nocleg. Spał też na bogatej wygodnej, wygodnej macie, którą mu rozesłano na podłodze, a spał wybornie aż do rana. Dopiero gdy wesołe promienie słońca poczęły na dobre zaglądać przez zarośla bambusowe, pomyślał o powrocie. Żegnał się więc, dziękując za gościnne przyjęcie i zabierając się do wyjścia:

— Cóż to ty myślisz, że ja cię tak bez żadnego upominku puszczę?! — odezwała się dziewczynka z uśmiechem, przynosząc mu do wyboru dwa pudełka, jedno małe i lekkie, drugie duże i ciężkie. Stary, jak zwykle skromny, wybrał mniejsze, pożegnał się jeszcze raz serdecznie i odszedł, odprowadzony uprzejmie przez piękną dziewczynę aż do skraju ogrodu.

W wezbranem od rozrzewnienia sercem wracał teraz do domu, pełen błogich marzeń i wspomnień.

Gdy tak długo marzył, wzrok jego wreszcie padł na trzymaną w ręce szkatułkę. Zdjęty ciekawością jął ją powoli otwierać a gdy ją otworzył, blask stamtąd łuną go uderzył, wprawiając w nieopisany podziw; samo złoto i klejnoty zalegały wnętrze pudełka. Stara na widok ten przyskoczyła pospiesznie, wysypała całą zawartość na podłogę, jęła skrzętnie wybierać stamtąd same klejnoty i z przymileniem rozpytywać męża o całą historyę. Stary chętnie zadość uczynił jej żądaniu: z całą otwartością i dobrodusznością szczerze opowiedział całe przyjęcie, nie pomijając najmniejszych szczegółów. Lecz gdy rzecz doszła do dwóch pudeł, gdy stara dowiedziała się, że gość wybrał w podarunku mniejsze pudełko, a większe zostawił, rozpoczęło się gderanie i mycie głowy po dawnemu. I trwało to tak długo, aż musiał jej opisać dokładnie całą drogę do zaczarowanego ogrodu i domu.

Nie namyślając się długo, włożyła na siebie stara sekutnica, co najprzedniejsze szaty i niebawem puściła się w drogę. — Na widok ogrodu cudownego zabiło tak gwałtownie w niej serce, a pożądliwość do tyla nią zawładnęła, że zapominając o przyzwoitości, ani myślała nawet pukać i prosić o pozwolenie wejścia do domu, lecz obcesowo tam wpadła, jakby do swego własnego mieszkania.

Wróble bardzo się strwożyły takim impetem, a cudowna panna, poznawszy w starej wroga swego, długo naradzała się z towarzyszkami — co począć i jak postąpić. Nie wypadało przecie tak po prostu wyrzucać starą z domu, z uśmiechem tedy wyszły na jej powitanie. Nie poskąpiono jej ciast i wina. A gdy stara z pośpiechem i łapczywością to pochłonęła, myślano, że się całe przyjęcie skończyło i że się jej pozbędą. Ale gdzie tam!

— Czy nie będziecie łaskawe dać mi jakiego upominku na pożegnanie? — zagadnęło wprost chciwe babisko, widząc, że wcale jej nie myślano zatrzymywać dłużej.

— Bardzo chętnie — odrzekła piękna dziewczyna. I wnet kazała, tak samo, jak dla starego, przynieść dwa pudła do wyboru.

Nie namyślając się, chwyciła stara wielką szkatułkę, wzięła ją sobie na plecy i wybiegła pośpiesznie z domu.

Ale sprawa z pudłem nie była zbyt łatwa. Stawało się ono coraz cięższem w drodze, tak, że stara, stękając i pocąc się, przystawała co chwila dla odpoczynku, mozoliła się, ciągnęła, jęczała, raz i drugi upadła w lesie i tylko podsycana wciąż myślą o zdobytych skarbach, po nadzwyczajnych i długich wysiłkach, dowlokła się nareszcie do chałupy.

Zaledwo próg przekroczyła, upadła bezwładnie na ziemię, ciężko robiąc piersiami, jak miechem. Gdy trochę przyszła do siebie, zerwała się na równe nogi i z ogniem w oczach, a drżącemi rękoma jęła otwierać ciężkie pudło. Zmrok wieczorny był już oddawna zapadł, ale stara wcale nie myślała zapalać światła, lecz gorączkowo przewracając pudło na wsze strony, potrząsała niem i szarpała, aby wieko oderwać i otworzyć. Wreszcie po wielu usiłowaniach oderwała je. Lecz o zgrozo! Zamiast spodziewanego złota i klejnotów, wyskoczył stamtąd potwór okropny z ciskającym iskry płomienne wzrokiem, z gadzinowym ogonem i dużemi szponami, a wyskoczywszy, rzucił się z impetem na przestraszoną babę i jął ją dręczyć, smagać i dusić, aż straciła przytomność.

---

*) Jest to jedna z najbardziej ulubionych i w wielu ilustrowanych wydaniach rozpowszechniona w Japonii bajka.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Serdeczne podziękowanie składają redakcyi 119

INFORMATORA

w Krakowie, ulica Szpitalna 34 za skorzystanie z informacyi tejże i uzyskanie dobrych posad etc. Józef Sikora, Stanisław Malik, Władysława Piątkowska Augustyn Kozubański, Edmund Brablec.

Zakład jubilerski 46
Seweryna ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.
Specyalna pracownia obrączek ślubnych

Każda Pani znajdzie u mnie dobry zarobek poboczny robo kami ręcznemi; roboty te wysyła się wszędzie. Prospekt wraz z gotowemi próbkami wysyła się po przysłaniu 30 hal. markami Regina Beck, Wiedeń XX, Brigitenauerlande 28.

Noże, widelce, łyżki
i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych
M. Jakubowski
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.
Ceny fabryczne. 108

Starszy inteligentny mężczyzna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łask. we zgłoszenia pod adresem M. H. administracya „Nowin“.

Gospodyni znająca się na gospodarstwie kuchennem i domowem, potrzebna jest zaraz na prowincyę. Zgłoszenia: „Gospodyni“ w administracyi „Nowin“. 116

! Zmiana lokalu !
Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż przeniosłem „Biuro wywiadowcze i sług na ulicę św. Jana L. 30, I. p., którą nadal prowadzę pod firmą 106
FILIPINA

Kupię sklep naftowy
SAPYRA, Karmelicka 34.
SKŁAD NAFTY. 109

Potrzebna panna do handlu masarskiego, która już dłuższy czas pracowała w takim interesie. — Zgłoszenia: **W. Satalecki,** Kraków, 102 Floryańska 18.

Poszukuję mieszkania
z całem utrzymaniem u inteligentnej, bezdzietnej wdowy, w umiarkowanych warunkach.
Zgłoszenia: **Mieszkanie,** poste restante, Kraków (gł. poczta). 115

EKONOM
z 33-letnią praktyką, żonaty, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym miał zajęcie od 5 lat [illegible] od 1 sierpnia posady. Zostanie [illegible] się gospodarstwem kościelnem na ordynaryę. — Zgłoszenia: „Ekonom“ w administracyi „Nowin“. 117

NOWO ZAŁOŻONA
PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA
EDWARDA BAJORKA
w Krakowie, ulica Sławkowska 4, I. p.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej.
104

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Z poważaniem 118

Skała Kmity! **Michał Bogacki,** restaurator.

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I-283.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
„SWOSZOWICE“ Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa
Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe. Inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia dny (podagry), **nerwobólów,** (np ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły** porażeń, chorób **skóry i kości, chorób nerwowych,** zatruci **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenia koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr Włyński.**

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Zeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako **jedyne** austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile r a-24 żności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne ajencye.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY
KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI
Andrzeja Czekajskiego
w Krakowie
ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba —
Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2 — 5 popoł.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Jaż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.
Tanie wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 29



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

Józef Eile, we Lwowie

94 ulica Brajerowska 6.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 18, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagielońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau, Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

Młody a zdolny

pomocnik fryzyerski

znajdzie stałe zajęcie w zakładzie

Feliksa Machinko

w Krośnie. 110

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórzu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, ceny niskie. 96

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

Pozłotniczo - Rzeźbiarska

LEONA WIADROWSKIEGO

w Krakowie, ul. Floryańska L. 7. Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye tak robót salonowych jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble. Podejmuje się złocenia ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 74

Kamieniarski Zakład

pod zarządem 53

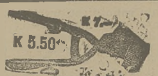
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Pensyonat „UKRAINA"

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.



Solingera maszynka do strzyżenia włosów. Nowość! z trzema wsuwającymi się grzebieniami na długość włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy może się natychmiast ostrzyc, nieocenione w każdej familii gdzie są dzieci, wydany koszt zwraca się już w przeciągu trzech miesięcy. Cena 5 kor, lepsza 7 kor. Przyrząd do strzyżenia brody 6 kor. Nożyce do koni i psów po 5 kor. Aparat do szybkiego, dobrego i pewnego ogolenia samemu tylko 4 korony z marką „Star" k. 6·50. Cenniki darmo i opłatnie wysyła **M. Rundbakin, Wien IX. Lichtensteinstr.** 23. Korespondencya polska. 42



Kilka powozów

używanych, dwa landa używane, oraz rozmaite nowe powozy do nabycia u

S. Makowskiego

Kraków, Szpitalna 32. 108

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10 —, do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9

LICYTACYA

Realność „Szkoła ludowa" w Łobzowie sprzedaną będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne nieodwołalnie w dnia 24 lipca 1905, o godzinie 12 w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia u dyrektora szkoły w Łobzowie.

Z Rady szkolnej miejscowej

W Łobzowie, dnia 8 lipca 1905.

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć **ubranie eleganckie, modne,** trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi

u Zygmunta Chilli, krawca

w Krakowie, Wielopole L. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, żgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, influenzy, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości. — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca, i kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K. 1.20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna 3.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie